

http://otokoclub.pl/temat_622,wolne-sady-czyli-kilka-uwag-praktyka-na-marginesie-obecnego-sporu.html

Wolne sądy, czyli kilka uwag praktyka na marginesie obecnego sporu

ARTYKUŁY

21.01.2020

Witold Modzelewski...

Zacznę od języka, którym posługuję się obecna opozycja, krytykując zamierzenia rządzących dotyczące zmian w wymiarze sprawiedliwości. Opozycja zaciekle broni „wolnych sądów”, które ich zdaniem po tych reformach przestaną być „wolne”.

Mimo że manifestacje pod tym hasłem gromadzą często tysiące ludzi, ze strony obywateli, zwłaszcza przedsiębiorców, dość często pada trzeźwe pytanie: na czym polega broniona „wolność” sądów, bo jak Bóg miły, nikt nie słyszał wcześniej tego pojęcia. Wiemy co oznacza „niezawisłość” sądów, ale „wolność”? Od czego? Najprostszym skojarzeniem jest to, że sądy mają być wolne od obowiązku przestrzegania prawa, które – zgodnie z opozycyjną narracją – stanowią politycy, czyli „państwo PiS”, a to już budzi największy niepokój.

Przecież po to obywatel, a zwłaszcza przedsiębiorca, idzie do sądu, aby dochodzić swoich praw, które wynikają głównie z litery obowiązujących przepisów. Obywatel nie zna i nie musi zgłębiać myśli, które kłębiły się w głowach rządzących, piszących te przepisy. Zna wyłącznie język, którym mówią oni do obywateli, czyli treść przepisów prawa. Gdy ktoś zarzuca obywatelowi, że „złamał” te przepisy lub odmawia się mu ich zastosowania, to idzie on do sądu aby on nakazał ich zastosowanie.

Sąd musi być więc bezwzględnie związany treścią ustaw, czyli z istotny nie „wolny”, wręcz odwrotnie – jest służą prawa. Ma być „niezawisły” stosując prawo, ale nie „wolny” od obowiązku jego stosowania prawa. Jego niezawisłość ma dotyczyć wpływu kogokolwiek innego: polityków, biznesu, mediów, kolegów, środowiska, poglądów politycznych oraz pieniędzy.

Współczesny spór między rządzącymi a opozycją o kształt wymiaru sprawiedliwości postrzegany jest (i tak chyba jest również w rzeczywistości) jako spór polityczny a nie

spór prawny. Czego w związku z tym najbardziej obawiają się przedsiębiorcy? Boją się polityki na salach sądowych, podziału na „sądy pisowskiego” i „sądy platformerskie”, czyli „wolne” od „pisowskiego prawa”.

Bo co jest najgroźniejszym skutkiem tego sporu? Otóż jest nim faktyczny podział sądów na te, w których zasiadają przeciwnicy PiS-u, sądy obsadzone przez zwolenników tej partii oraz sądy sprawowane przez sędziów niez zaangażowanych. W tych pierwszych będą stosowane przepisy ustanowione przez „rządy PiS”, czyli uchwalone od 2015 roku, w tych drugich natomiast będą one stosowane, a w tych trzecich będą stosowane i jedne i drugie. Skąd obywatel będzie wiedział, do którego sądu trafi?

Czy co to pisać jest publicystycznym przerysowaniem? I tak, i nie. Historycy zajmujący się czasami saskimi i stanisławowskimi naszej Ojczyzny, nie raz opisywali praktyki polityczne tamtych lat, gdy Trybunał, mieszczący się w Piotrkowie Trybunalskim, był opanowany np. przez polityków z tzw. Familii, czyli stronnictwa Czartoryskich, i dzięki temu procesy ich klientów kończyli się sukcesem. Oczywiście nie musi tak być, ale znamy z historii złe precedensy, gdy do wymiaru sprawiedliwości wkraczała jawnie i niejawnie polityka. Musimy baczyć, czy aby nie staczamy się w tym kierunku.

Obywatele mają prawo oczekiwać, że ich sprawy będą rozstrzygnięte bez politycznego kontekstu, a osoba stawająca przed sądem nie była oceniana z perspektywy ocen politycznych. Tam idzie się po prawo, a ono wynika głównie z treści przepisów, które stanowi władza ustawodawcza, którą sprawują w państwie demokratycznym politycy tworzący większość parlamentarną.

Jest jeszcze druga, nie mniej ważna obawa. Sąd stosując prawo dokonuje jego interpretacji i to już zalicza się do istoty władzy sędziowskiej. A interpretacja przepisów może mieć, choć nie musi, polityczne zabarwienie. Sędziowie mają prawo do poglądów politycznych, ale w wyidealizowanym obrazie wymiaru sprawiedliwości pozostawiając swoje poglądy w przysłowiowej szatni z chwilą gdy zakładają togę i wchodzi na salę sądową. Czy przy tak silnym zaangażowaniu politycznym niektórych sędziów ktoś w ten ideał będzie jeszcze wierzył?